

29. 2/6. 4. 39
030583

№ 2 (15) Rok 1 (3) WILNO—GRODNO—BIAŁYSTOK—WARSZAWA—KRAKÓW 1 czerwca 1924 Cena 30 gr.

KOŁCE

Redakcja i Administracja.

— BIAŁYSTOK —

Warszawska Nr. 61. tel. 273.

Redaktor przyjmuje we czwartek od 4 do 6 po poł.

Administracja czynna od 9 do 2 i od 5 do 7 w.

Cena ogłoszeń:

1/1 strona	100 zł.
1/2 strony	55 „
1/4 „	30 „
1/8 „	18 „

Ogłoszenia rymowane o 20% drożej.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY.

Redaktor wydawca Tadeusz Jan Żmudziński.



Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża 1 — 8 czerwca 1924.

BWA

Mawronow

Trzy chwile.

Wśród ryku krwią zbluzganych dział,
Gdy ogniem zionie rów i wał,
A ziemia, grząska od posoki,
Jak zbity pies drży, więzając kroki, —
Tam, gdzie rozgorzał Śmierci tan,
Gdzie w piersiach, strojnych kwieciami ran,
Prócz szału już nie gości nic —
Gdzie wściekłość zmienia rzeźbę lic
I kule tną jak rój złych os,
I serca szuka wroga cios —
Tam, w piekle walk, gdy spojrzy wzwyż
Obłędem ścmieniony wzrok —
Nadzieją błysnie mu o krok
Czerwony Krzyż.

* * *

Nie zapominajmy
o tygodniu
Polskiego Czerwonego
Krzyża.

Nie szczeka oręż, nie rży koń...
Nad błoniem Cisza wzniosła dłoń,
Kojące zsyła zapomnienie..
Tam, gdzie się lały krwi strumienie,
Pozostał ledwo rdzawy ślad,
A kędy grad pocisków spadł,
Na łany zbóż, pszenic i żyt —
Tam wyrósł kurhan, wznosząc szczyt
Ku niebu, zdobny w wieńca krąg,
Uwity więzią białych wstąg,
Na których lśni trwalszy nad spiż
Znak, co wśród świata marnych złud
Miłości wielkiej ziszcza cud:
Czerwony Krzyż.

A kiedy zmlknie boju gwar
I zbrojne hufce na kształt mar
Rozpierzchną się w ciemnej oddali...
Śpią jedni z tych, co pozostali...
A inni... Innym głuchy jęk
Wypelza z okrwawionych szczęk
I przez bezkresy trupich pól
Rozpaczy skowyt wieści Ból.
O łaskę błaga — łaskę łask:
By Śmierć zgasiła źrenic blask...
Okrutna ty! O, zbliż się! Zbliż!
Wtem... Zbawcza pomoc staje tuż:
Spieczony wargi poi z krucz
Czerwony Krzyż.

* * *

Dawajmy szczerze —
bo wszak dajemy
sobie samym.

Żmufas.

Nasza propaganda zagraniczna.

„Vossische Zeitung“ z 13 maja b. r. podaje następującą notatkę:

Der schiefe Globus. Die „echtpolnische“ Wochenschrift „Mysl Niepodległa“, der man sicher nicht zu trauen kann, das sie ihren Spott mit polnischen Einrichtungen treiben will, berichtet folgende amüsante Geschichte:

Ort der Handlung ist eine Elementarschule in einem Provinzstädtchen bei Warschau. Personen: der Pfarrer, ferner ein Schulinspektor, die Lehrerin und die Schüler.

Inspektor: „Sage mir, mein Kind, weshalb ist die Achse dieses Globus schief geneigt?“

Schüler: „Herr Inspektor, ich war es wirklich nicht, ich bin nicht schuld daran!“

Inspektor (zum zweiten Schüler): „Bitte, sage du's mir!“

Zweiter Schüler: „Herr Inspektor, ich bin es auch nicht gewesen! Der Globus war während der Pause gar nicht in der Klasse und...“

Inspektor (zur Lehrerin): „Die Jungen wissen es nicht. Wollen Sie doch, bitte, die Sache erklären!“

Lehrerin: „Herr Inspektor, die Jungen sind wirklich unschuldig. Wir haben den Globus bereits so gekauft.“

Der Pfarrer mischt sich ein. Er sieht, wie sich der Unmut auf dem strengen Gesicht des Inspektors zu regen beginnt. Vorwurfsvoll zur Lehrerin: „Wie oft habe ich Ihnen doch schon gesagt, das man nichts bei Juden kaufen soll!“

Krzywy globus. „Prawdziwie polski“ tygodnik „Mysl Niepodległa“, który żadną miarą niepodobna posądzić o to, aby wyszydzał polskie urządzenia, podaje poniższą wesołą historyjkę:

Dzieje się w szkole powszechnej, w jednym z miasteczek pod Warszawą. Osoby: proboszcz, inspektor szkolny, nauczycielka i uczniowie.

Inspektor: Powiedz mi, moje dziecko, dlaczego oś globusa jest pochylona?

Uczeń: Panie inspektorze, to naprawdę nie ja... ja nie jestem temu winien.

Inspektor (do innego ucznia): Ty mi powiedz, proszę.

Drugi uczeń: Panie inspektorze, ja także nie jestem winien. Podczas przerwy globusa nie było w klasie i...

Inspektor do nauczycielki: Malcy nie wiedzą. Zechciej im Pani objaśnić tę sprawę.

Nauczycielka: Panie inspektorze, chłopcy istotnie nie są winni. Globus ten był już takim, kiedyśmy go kupili.

Do rozmowy wtrąca się **proboszcz**. Dostrzegając malujące się na surowym obliczu inspektora niezadowolone i z wyrzutem mówi do nauczycielki:

„Ileż to razy mówiłem już Pani, że u żydów nie kupować nie należy!“

Chcesz, by wieść obiegła chyża,
 Żeś przyjechał wprost z Paryża,
 Aby każdy inny nikł,
 Patrząc na twój wdzięk i szyk?
 No, to niech ci szczęście sprzyja,
 Śpiesz, gdzie rzadka okazyja

Sklep okazyjny
J. BÓBR

ul Kilińskiego Nr. 13

GARNITURY, PŁASZCZE GUMOWE, OBRAZY
 i inne przedmioty elegancji i zbytku.

Uroczysta ekspiacja poniektórej Rady Miejskiej,

obciążonej grzechem nieposłuszeństwa wobec
 św. Elektryczności.

(Prezydjum w oryginale. Na stole prezydjalnym orzeczenie Komisji Elektrycznej w żalobnych obwódkach. Obok siedmiokończasta dyscyplina. Radni obleczeni w włosienice. Oblicza posępne — nosy spuszczone na kwintę. Za pulpitem referendarskim Jan Bolesław Wielki).

Referent (głosem drżącym kończy wywód, spoglądając uporczywie na lampę):

— I poco to było się szarpać! Mówiłem, przedkładałem, tłumaczyłem — i mam to wszystko ot, tu, na piśmie. (Czyta.) Jeżeli Elektryczność czegoś chce, to wie napewno: po co, na co i dlaczego, czem zasadniczo różni się właśnie od nas. Cena 72 grosze za kilowatgodzinę nie jest może zbyt niską, ale gdy pójdziemy z tą sprawą przed sąd, przegramy, jak mi Bóg miły. (Zwija papier.) I wyszło na moje. Komisja Elektryczna przyznała 92 grosze. Prawda: możemy rekursować, lecz pomoże to tyle, co umarłemu kadzidło. Jedyne wyjście: pokłonić się w pas i prosić o wyrozumiałość dla nieszczęsnego miasta.

Radny **Panmanowski**: Ładnie wyglądamy! Do czego to właściwie podobne?! Biją i płakać nie dają..

Radny **Jakslemasz**: Położenie nasze jest dosyć komiczne. (Żywe acz milczące potakiwania). Specjaliści z całej Polski nie przyznali nam racji.

Gdzież cień bodaj nadziei, że wygramy rekurs? Czemu go uzasadnimy? Sądzę, że lepiej będzie nie ośmieszać się w dalszym ciągu.

Radny **Tęposecki**: Zmuszony jestem, niestety, przychylić się do poglądu przedmówcy. Położenie nasze po orzeczeniu Komisji Elektrycznej jest zaiste krytyczne. Pozostało nam tylko odwołać się do uczuć humanitarnych. Dla dobra miasta musimy uderzyć się w piersi. (Głuchy stuk *mea culpa* na ławach radzieckich).

Radny **Drozdowski**: Proszę o poważne traktowanie sprawy. Mając podstawę w orzeczeniu Komisji, wiemy, czego się trzymać. Pójdziemy do Sądu.

Radny **Jakslemasz**: W żaden sposób nie mogę się zgodzić z wywodami Redaktora Drozdowskiego. Uważam za błędne opierać się na błędzie. Jedyne droga: pokuta. Przykre to, ale konieczne. Odwołać się do obywatelskich uczuć Elektryczności.

Referent: Popelniono głupstwo pod wpływem afektu. Jedenaście głosów wpakowało nas w te tarapaty...

Przewodniczący (przerwywając). To do rzeczy nie należy. Tego rodzaju uwagi wchodzą w zakres mojej kompetencji...

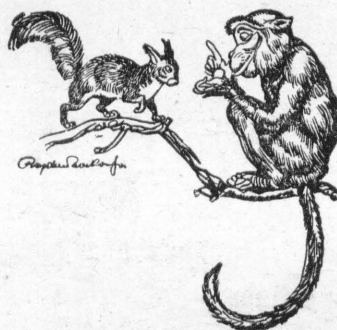
Referent: Do rekursu trzeba mieć grunt. Pozostaje tylko droga łaski.

Radni padają na kolana i ślubują unisono:

O, Elektronie!
 Masz serce w łonie?
 To spuść potrosze
 Kilowatgrosze,

A my przucim rokosze!

Sprawozdawca.



Czulości dla mniejszości.

Nota Nr. 1.

Od dawna tak i widzę,
 Że to, co było w Rydze
 Spisano na *bumadze*—
Ni k' czortu! A ja radzę—
 Niechaj was to nie złości—
 Mieć respekt dla mniejszości,
 Nie skąpić im *wnimanja*
 To mnie zapytać skłania:
Quousque tandem, Polina?
 Odpowiedź dla

Wczikwcziksyna.

Nota Nr. 2.

Znowuś osłabł od powietrza
 I nos wścibiasz tam, gdzie nie trzał!
 Już ci zbrzydły *stienki*, *kaźnie*
 I sam pragniesz dostać łaźnię?
 Gdy w las poszła lekcja stara,
 Rzeknę ci: ode mnie wara!

Cudowne ocalenie.

Zdarzenie prawdziwe

spisane wedle wiarogodnych słów polskiego podróżnika Achsendowskiego.

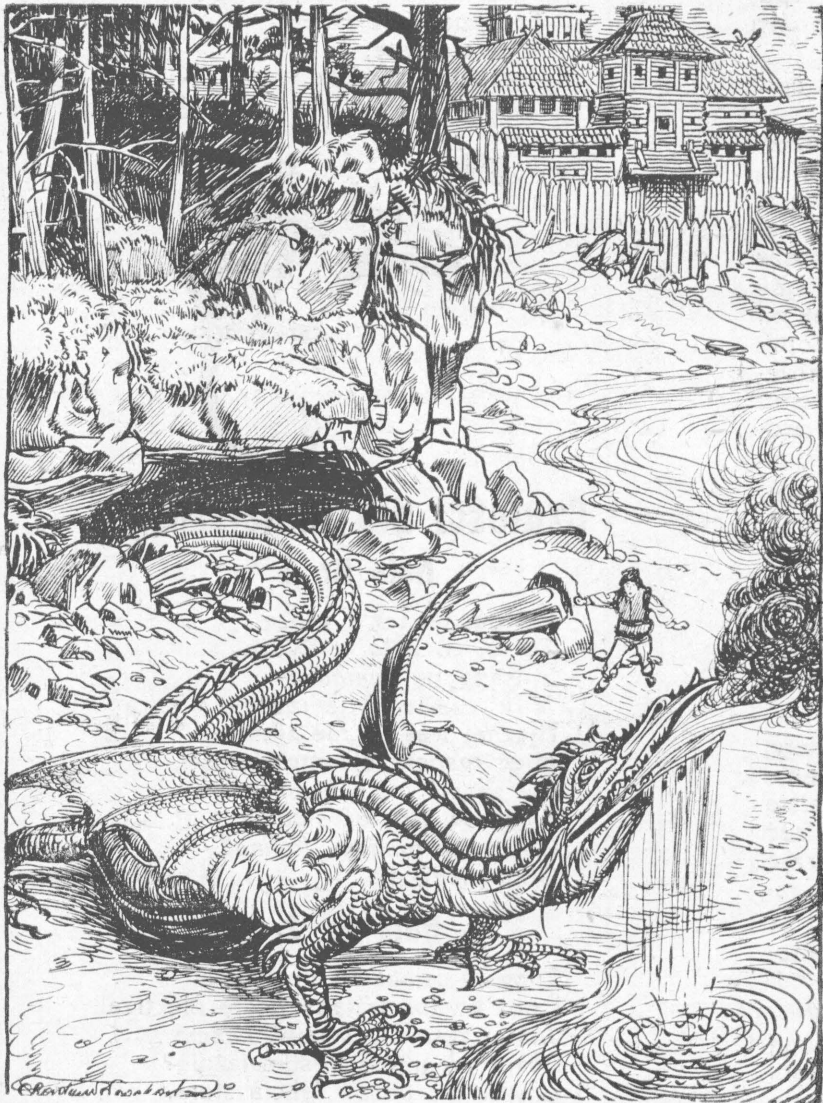
Pewien Anglik podróżując po Środkowej Litwie, oddalił się nieco od swojej karawany i trafił w mactecznik nadgangesowych dżungli.

— Psiakrew, a tom wdepnął! — pomyślał turysta — co robić? Po chwili jednak nie łamiąc sobie nad tym głowy (jako że ze złamaną głową jeszcze trudniej zorientować się w takim, do przesady naturalnym, ogrodzie botaniczno-zoologicznym), poszedł prosto przed siebie, t. j. w każdym razie przed siebie, choć może niezupełnie prosto, jeśli się zważy, iż puszcza była naprawdę zapuszczona.

Wdepnąwszy w gąszcz kaktusów, dostrzegł nagle, tuż przed końcem swego nosa, całkiem już dorosłego, ale prawdopodobnie niedość dobrze ułożonego — lwa.

— Daję słowo, że cię zje! — ryknęło w duszy biedaka bezecne przerażenie.

Zmienił front błyskawicznie i — ... z ust jego wydarł się okrzyk:



A o tem będzie za tydzień.

— Mamo! — (pocziwiec ten albowiem stanowił typ przykładowego zięcia).

Oto na wywróconym wizawisie w tym zwarjowanym kontredansie stanęła mu — żarty na bok! — prześliczna, czarująca pan-te-ra...

Teraz dopiero zauważył podróżnik, że i oba skrzydła ma nadzwyczaj akuratnie kryte: po prawej — solidnie granitowa i pionowo spadzista ściana niebotycznej Niagary; po lewej — zięjąca chłodem i cała w mydle pian otchłań wodospadu św. Bernarda!

Nasz bohater stropił się nieco, lecz jako autentyczny syn Albionu — nie dał za wygraną i jął deliberować. Na wszystko przecie znaleźć się powinna rada, bo nie święci zalewają kalosze. Czy to już raz taka góra wzięła ludziom w drogę? No i co? Dłubano poprostu tunel i basta! A lwy... to każde dziecko przecież wie, że lwy się zwyczajnie odziera ze skóry, na której zwyczajnie można leżeć, tak jest ulaskawiona. Pantery się strzela. A wodospad? Wielkie

rzeczy! Jest to woda, jak każda inna, tylko głupsza, bo wskutek własnej nieostrożności skacze z pieca na łeb. Z wody wyrabiać można deszczówkę; niektórzy ją nawet gotują, jeszcze inni moczą w niej nogi i dostają kataru. Ze wszystkim tem, jak się rzekło, można się łatwo uporać, jeśli się tylko ma odrobinę czasu, jaką taką swobodę ruchów i możliwość wyboru środków. Nasz Anglik mógł w ostateczności nabyć te przedmioty w pobliżu miasteczku, od którego dzieliło go niecałych parę set kilometrów, ale, jak na to, nie miał przy sobie drobnych, bo zostawił je w podróżnych jukach, nie przypuszczając, iż mu się zdarzy tak rzadka okazja do robienia zakupów.

Położenie więc prawie było krytyczne. Anglik wiedział, co wypadło mu uczynić, ale trudno mu było jakoś zdecydować się na to: jak. I w tem był poniekąd sęk!

Więcej z roztargnienia, niż z faktycznej potrzeby, chciał sięgnąć po zegarek, by zobaczyć, która na nim godzina, czy aby nie ostatnia. Lecz... o, zgrozo! Tam, gdzie przed chwilą przeżyło się jędrne, muskularne ramię, chwiał się teraz pusty rękaw: prawica była zjedzona, przez lwa cholere, nota bene! Uparty, jak rusin, wędrowiec chciał powtórzyć ten sam eksperyment z lewą kończyną — lecz tu okazało się — mutatis mutandis — to samo. Co go w tym wypadku mogło i musiało pocieszyć, to to, że ręka od serca posłużyła za przysmak drapieżnikowi niewieściego rodu (pantera była samiczką).

Anglik z determinacją poskrobał się za uchem, lecz wtedy dopiero zauważył, że zrobić to jest rzeczą prawie niemożliwą, nie dlatego — broń Boże! — iż mu z dwu rąk brakowała już prawa i lewa, ale z tej racji, że ucho wraz z przyległościami

tkwiło w nienasyconym brzuchu lwiego hohenzollerna!

Kto wie, do jakich ciekawych odkryć byłby nasz bohater jeszcze doszedł, gdyby nie przypadek wyjątkowo szczęśliwy: Oto nawinęła się lawina i porwała ze sobą dokuczliwe zwierzęta. Ponieważ lawiny, jak stwierdzono, ścierają nad podziw sumiennie wszystko, co wyścibia nos nad powierzchnię ziemi, przeto i w mowie będące planty podzwrotnikowe zostały przez nią rzetelnie zmaglowane, tak, że karawana

nie miała już najmniejszych przeszkód w odszukaniu zablakanego i tak cudownie ocalonego turysty, który pod gzymsem góry udawał pysznie nieboszczyka.

Ujrawszy go, zawołał najbliższy towarzysz:

— Z tego, co tu widzimy, wynika jasno, jak na dłoni: że z każdego położenia wyjście było, jest i będzie bardzo koniecznie potrzebne — albo też całkiem nie!

A ja jestem tego samego zdania.

Nasze przysłowia

w frioletach.

**Uczył Marcin raz Marcina,
Choć sam był głupfasek**
I stąd poszła ta nowina:
Głupszy Marcin od Marcina.
Kiedy topór w pień zacina,
Wnet rzednieje lasek...
Uczył Marcin raz Marcina,
Choć sam był głupfasek.

**A kto wczesnym rankiem wstaje,
Temu Pan Bóg darzy.**

Do południa śpią hultaje,
Człek porządny rano wstaje,
Innych zbudzi i wyłaje,
Herbatę naparzy...
O, kto wczesnym rankiem wstaje,
Temu Pan Bóg darzy.

**Gdyby ciocia miała wasy,
Czyżby wujkiem była?**

I porzucić mogła dasy
Li dlatego, że ma wasy?
Czyżby jej obrzydły płasy
I mniejby mówiła?
Gdyby ciocia miała wasy,
Czyżby wujkiem była?

Zmutas.



Amerykański wujku — czy długo będziesz się męczył?

Zwierzyniec.



Wiecie, co tu się kryje?
Ojej! ojej!! ojej!!!
Przeróżne breweryje...
Z nią... dla niej... obok niej...

Czasami wdepnie krowa,
Aha! aha!! aha!!!
To znowu doktorowa
Coś do strzelania ma...

Z małżeńskiego raj.

Mąż (budząc żonę w nocy): Ach! Uff! miałem znowu obrzydliwy sen. Wyobraź sobie: osieł kolosalnych rozmiarów wyszczerzył do mnie paszczę.

Żona (zniecierpliwiona i wściekła): Et! Dałbyś mi już pokój i spał spokojnie, nie obawiając się własnego cienia...

Wyobraź sobie, kolego, przychodzę wczoraj do Iksów a u nich, panie, scena małżeńska.

— Zapewne było im przykro i poniechali awantury...

— Ale gdzieżtam! Nie im było przykro...

— Więc dalej się bili?

— Wcale nie. Wyrzucili mnie za drzwi.

Bez charakteru.

— Jaki zawód może być posądzonym o brak charakteru?

— Fryzjerski — bo fryzjerzy i strzygą i gołą.

O kalwaryjskich pątnikach coś w rodzaju ballady.

Doczekawszy się latka,
Raz pobożna czeladka
Na kalwarję z procesją zmierzała
(A no cicho, szyderce!
Bo wszak dusza i serce
To rzecz święta i wcale nie mała.)

Wzięli z sobą też vota,
Aby—wszedłszy za wrota—
Ofiarować je, komu należy...
(A nie patrzcież pod poły,
Niech ich wiodą anioły
Jako niegdyś krzyżowych rycerzy.)

Idą, idą pielgrzymi,
A z zandrza im dymi,
Jakiś pobrzęk rozlega się cichy
(Dymią chyba kadzidła,
Żeby... podróż nie zbrzydła,
No, a dzwonią ofiarne kielichy.)

Aż tu niemal u proga
Zwęszył czujny Bryś wroga,
Co do pełnej podkrada się misy...
(I zaległy wnet kąty
Szable, działa i lonty,
A pod komzą czmychały szaulisy...)

Ta miłość, och! ta miłość.

Motto.

Miłość rodzi się w westchnieniu—umiera w ziewaniu.

Najlepsza legifymacja.

- Proszę pani—przyszedł jakiś pan i chce się koniecznie widzieć z panią.
- Przecież widzisz, że jestem jeszcze nie ubrana. A jakież jego nazwisko?
- Kiedy proszę pani nie powiedział nazwiska, tylko mnie uszczypnął w... podbródek.
- Al to pan Janek — proś...

Z bieżącym czasem...

On. Twoja odmowa zraniła mnie boleśnie. Do dziś dnia noszę cierń w mem sercu.
Ona. Daj pokój wspomnieniom. Dzisiaj sama ci go wyjmę...

Niewieśła intuicja.

Kobiety najlepiej wiedzą o tem, czego ich nigdy nikt nie uczył.

— Nie podnoś rolety, naprzeciwko mieszka ten referent z Województwa i stąd widać, jak się ubiera...

- Ależ panienko, jego okno o trzy łokcie wyżej od naszego i nic nie widać.
- Mylisz się. Gdy tylko wejdziesz na stół, to mam wszystko jak na dłoni...

Praktyczny Farys.

- Panie Izidor, dlaczego pan ma tylko na jednej nodze ostrogę?
- Dlatego, co jak ja dam koniowi w jeden bok ostrogę, to ten drugi bok za tym pierwszym sam poleczy...

Zamłast weronalu.

- Szmul, śpisz już?
- Nie...
- Pożycz mi do jutra sto złotych.
- Ja już śpię!..

W seminarjum nauczycielskiem.

— Słowo **ideał** jest greckiego pochodzenia. Niech mi panna Helena powie, jak się nazywa ideał po polsku.
(*Uczenica zarumieniona*) Kuzyn Henio.

Z ostatniej chwili.

Rzecz zaszła ponura:
W mieście Białymstoku
Na starym rynsztoku
Rozwarła się dziura.

Rynsztok był podziemny,
Pod mąską skorupy
Może na pół... *diujma*
A więc był tajemny.

Los siurpryzy chowa...
(Chytróść jego znamy!)
Więc wpadła do jamy
Sama... „Odbudowa“.

Szofer był w kłopotcie,
Ale chłop morowy
Nie mitrężył głowy,
Jeno grzmiał przy płocie:

— Ja tu nie poradzę!
Nie wyciągnę wędka!
Przeto bardzo prędko
Zebrały się władze.

Lepszą radę kto da?
(Cicho! brak przechery...)
Przybył Wojewoda
I dwa inżynierzy.

Komendant od „Pepe“
No, i z pogotowia
Główny Urząd Zdrowia,
By zbadać polepę.

I dwaj redaktorzy
Od miejscowej prasy
(Każdy na wieść łasy,
Szpera jak dzień boży.)

Tymczasem—słyszycie?
Monerskie augury
Dźwigały do góry
Auto, wpadłe skrycie.

Otworzyła się dziura,
Ten i ów w niej skrobie
I dziwi „się sobie“,
Co za rzecz ponura!..

U doktora Jabłkiewiczza.

- Co pan tak dużo gadał
Jedyna moja rada:
Niech pan mięsa nie jada
I... częściej do mnie wpada.
- Dobrze, panie doktorze,
Ale... czy ta recepta i mnie także pomoże?

PIJCIE **PIWO** z browaru
TYLKO **„DOJLIDY“**

JERZEGO KSIĘCIA LUBOMIRSKIEGO

Kino „APOLLO“

Sienkiewicza 22.

Dziś! Film o wszechświatowym rozgłosie
NAGRODZONY PIERWSZĄ NAGRODĄ
na tegorocznym konkursie amerykańskim.

Światowej wytwórni „Paramont“ w Nowym-Yorku.

Reżyserja CECIL MILLE'A znanego z obrazu
„Szał namiętności“.

W NOC SOBOTNIA

Dramat w 9 aktach na tle konfliktów małżeńskich.

Silne napięcie akcji, arcyciekawa treść, genialna
reżyserja, potężna wystawa oraz najnowsza
technika.

EDITH ROBERTS
i CONRAD NAGEL

w rolach głównych.

Specjalna ilustracja muzyczna koncertowego
zespołu pod batutą

prof. J. KOROBKOWA.

Początek 7, 8⁴⁵ i 10³⁰ w.

„MODERN“



Jak kobiety kochają i nienawidzą

dramat młodej, pięknej kobiety, zblakanej na ma-
nowcach miłości w 6-ciu wielkich aktach.

W roli głównej

Artystka znana z obrazu „MESSALINA“

Italja Mazini

Wspaniała wystawa

Bajeczna gra.

Początek 6.30 wiecz.

Ceny miejsc od 2 milj. mk.

OBUWIE damskie, męskie i dziecięce
własnego wyrobu poleca firma

Roman Józef SAMITOWSKI

Białystok, ul. Lipowa 16.

PRACOWNIA UBIORÓW MĘSKICH I. BRZozowski

Białystok, Sienkiewicza 1.

Przyjmuje obstalunki z towarów własnych i P.P. Klientów.
Wykonanie punktualne — robota solidna.

Kiedy

Bracie, jesteś rad?
Gdyś uczciwy obiad zjadł,
Smacznie, tanio i niedrogo,

Kogo

Za to w sercu czcisz?
Kto ci pieczeń, sos i ryż
Poda tak, jak nikt tu w mieście.

Więc nareszcie

Jedno wiedz: to nie jest wic
Tylko

Restauracja RYC

Daje wszystkie te rozkosze,
Za najtańsze, polskie grosze.
Tu muzyczka, moiście wy,
Tu są tańce śmiech i śpiewy.

Bezpośrednia sprzedaż

towarów wełnianych i kamgarnowych

fabryk Tomaszowskich i Bielskich

B-cia P. i J. Kaczkowicz

BIAŁYSTOK, Zamojska 10.

przy Surażskiej 31.

Obuwie

własnego wyrobu
gotowe i obstalunki

Klemens KORNACKI

Białystok, ul. Sienkiewicza 58.